Nr. 126. Czwartek 5 czerwca 1913. Rocznik XXII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Docinki Szeptyckiego.

Wczoraj pisaliśmy o tem — w jaką matnię wpadli biskupi polscy, pasowawszy swój agitatorski list polityczny na duszpasterską, religijną odezwę; bo oto biskupi ruscy zajęli stanowisko wręcz odwrotne.

Przy polityce rzecz by to była zupełnie zrozumiała...

Przy wprowadzeniu w grę religii — wytwarza się zamęt w głowach owieczek. Bo najpotulniejsza nawet owieczka nie pojmie, jak biskupi — jednego Boga słudzy, jednemu papieżowi podlegli — mogą takiemu uledz rozdwojeniu... Fakt, że jedni wołają przy ołtarzu *pomyłuj*, a drudzy mają na to — łacińskie *miserere*, wcale nie tłomaczy takiej niezgody.

Jeżeli sprawa reformy sejmowej jest sprawą, dotyczącą religii, jedni lub drudzy postępują nieprawowiernie.

Ale niech nad tem sobie łamią głowy klerykalni, że tak powiemy... „myśliciele“.

Nas przy konfrontacyi elaboratów biskupich uderza jedno: metropolita ruski Szeptycki, któremu przypisują autorstwo ruskiego listu pasterskiego, rodzi się z Fredrówny i może stąd ma trochę satyrycznego zacięcia... Bo czyż nie jest złośliwym przycinkiem do biskupów łacińskich takie zdanie:

„Nasz naród zanadto jest przywiązany do swojej wiary, duchowieństwo za wiele ma wpływu, abyśmy mogli obawiać się złych następstw dla Kościoła z rozszerzenia prawa wyborczego“.

To zaakcentowanie pewności siebie wobec „widma“ reformy, ten pod adresem sąsiada Bilczewskiego niewątpliwie skierowany ustęp — o posiadaniu wierniejszych owieczek, bo i lepszych pasterzy i większego wpływu — niewątpliwie dotknie „adresata“.

A Szeptycki ma i tę, tu zaznaczoną przewagę swojej brawury nad zalęknieniem „sąsiada“, który choć Biba rodem, ludu się boi...

Loterya klasowa w Austryi.

Jak minister skarbu zakomunikował w Izbie posłów, ustawa o zaprowadzeniu loteryi klasowej została sankcyonowana i w listopadzie br. wejdzie w życie, tj. w tym miesiącu odbędzie się pierwsze ciągnienie. Wedle wypracowanego przez ministerstwo skarbu regulaminu, corocznie odbywać się będą dwa ciągnienia: od listopada do kwietnia i od maja do października; w pierwszej tegorocznej loteryi będzie 100.000 losów, podzielonych na 5 klas, mających 50.000 wygranych w gotówce.

Pierwsze 4 klasy loteryi mają 2.500 wygran., zaś ostatnia piąta (główna) klasa 40.000 wygr. Ogólna suma stawek będzie wynosiła około 18 milionów koron, z czego na wygrane przeznacza się trzy czwarte części. Na poszczególne klasy przypadają do wygrania sumy:

na	I. klasę	347.000 K
„	II. „	488.000 „
„	III. „	679.200 „
„	IV. „	860.000 „
„	V. „	11.875.000 „

W pierwszych 4 klasach najwyższe wygrane będą po 60, 70, 80 i 100.000 K, w piątej klasie najwyższe wygrane będą od 50 do 300.000 K z osobną premią 700.000 K dla tego losu, na który padnie ostatnia wygrana w najmniejszej wysokości 2.000 K. Najniższe wygrane we wszystkich 5 klasach będą wynosiły od 80 do 200 K z tem, że wygrane (podobnie, jak losy) będą podzielone na całe losy, ćwiartki i ósemki. Jeden cały los będzie kosztował 40 K, a więc ćwierć losu 10 K, ósemka 5 K. Niżej, jak ósemkę nie będzie się sprzedawało.

Ciągnienia będą się odbywały publicznie w Wiedniu, a o wyniku będą mogli interesenci dowiedzieć się albo w kolekturach, albo przez nabycie listy ciągnień za 6 względnie 20 h.

Państwo będzie sprzedawało losy za pośrednictwem kolektur, które — odmiennie od obecnych kolektur loteryi liczbowej — nie będą miały charakteru zakładu państwowego, lecz będą prywatnemi przedsiębiorstwami, stojącemi do państwa w stosunku handlowym. Państwo zastrzegło sobie wybór między kandydatami na kolektorów, żądając od nich poświadczenia nieposzlakowanego życia, odpowiedniego majątku, kaucyi itd. Kolektorzy będą od zarządu loteryi nabywać losy na własny rachunek i ryzyko, a więc będą musieli za wszystkie wzięte losy zapłacić bez względu na to, czy je sprzedali, czy nie. Jeżeli losów nie sprzedali, to jako ich właściciele będą brali udział w grze na własny rachunek. Dla dotrzymania umowy, kolektor będzie obowiązany złożyć od każdego losu 80 K kaucyi. Wynagrodzenie ich będzie polegało na tem, że od każdego (całego) losu otrzymają po 2 K i 1½% prowizyi od wygranych na losach u nich kupionych.

Ustawa ma też pewien sos „społeczny“; a wiec sklepy z losami mają być o godzinie 7 wieczór zamykane, nie wolno zachęcać publiczności do gry, nie wolno posługiwać się nielojalnymi środkami konkurencyjnymi, nie wolno losów sprzedawać na raty itd. Aby — czego ustawa rzekomo chce — ograniczyć granie, będzie w każdem mieście do 20.000 ludności tylko jedna kolektura; miasteczka poniżej 10.000 mieszkańców tylko w wyjątkowych wypadkach kolekturę dostaną.

Ponieważ obecna loterya liczbowa pozostaje w mocy, dopóki — jak p. Zaleski oświadczył — loterya klasowa nie da państwu zysku dotąd z liczbowej osiąganego, przeto w rezultacie będzie Austrya jeszcze przez jakiś

MONOGATARI YAMATO.

Z japońskiego przełożył Eugeniusz Meller *).

1. Bajka o saru, żółwiu i meduzie.

...Królowa podmorskiego świata, najdostojniejsza małżonka smoczego króla Kuyaramy, przebywająca z łaski Buddhy w kapiącej od złota i przepychu smoczej rezydencyi Ra-ja, zaniemogła raz bardzo. Czarna żałoba klęczała w duszach wiernych jej służebnic. Wszystkie bowiem leki nie ulżyły bolom sławetnej ksieni. Z dnia na dzień pogarszał się stan choroby dostojnej pani. Potężny małżonek-król, kochający nad życie królewską swą małżonkę, w bezbrzeżnej rozpaczy wyłamywał kły ze smoczej swej paszczy i książęce łuski wyskubywał sobie żałośnie. Rozpisał wreszcie wielką nagrodę dla każdego, ktoby królowę uratował od niechybnej śmierci...

...I przyszedł ktoś — tak legenda baje — z radością ogłaszający wieść, iż najskuteczniejszym środkiem przeciw Najjaśniejszej Pani cierpieniom jest... żółć małpia. Z braku lepszej rady, zgodzono się na ten środek. Wysłano więc żółwia, jako królewskiego posła, pewnego na lądzie, jakoteż i na morzu. Dano mu też i list żelazny, jak zresztą przystoi kuryerowi Jego Królewskiej Mości...

...Powędrował biedny żółw do pewnej góry, gdzie mieszkały małpy. Tam rozpoczął łowy. Każdy przyzna, że nie łatwą jest rzeczą, chociażby dla najzręczniejszego żółwia (i nadomiar królewskiego!) upolować małpę, nawet najgłupszą...

...Pod cieniem rozłożystego drzewa położył się królewski żółw na wznak i udawał, iż w głębokim śnie jest pogrążony. Przytem jednak czatował pilnie i uważnie...

...Nie trwało też długo, a przywlokła się ciekawa małpeczka „saru“ (zgubną jest rzeczą wszelaka ciekawość — mawiał świątły Butsu!) i ozorem łechtać go poczęła i przewracać, to znowu łaskotać go i za króciuchny ogonek ciągnąć go bezlitośnie...

...Z uciesznej dla mędrca saru zabawy skorzystał wszelako żółw-sofista. Pyszczkiem uchwycił nagle jedno z odnóży rozigranego saru i osadził go czemprędzej na swoim szydłkretowym grzbiecie...

Zwycięską rozpoczął podróż do smoczej rezydencyi Ra-ja.

...Radość zapanowała tam niezmierna. Królowa, najdostojniejsza pani (żyła jeszcze!) raczyła w osławionej swej dobroci smoczej, roztoczyć nad małpeczką pieczołowitość książęcą. „Wszak od wielkości żółci zależeć będzie i skuteczność większa zbawiennego lekarstwa — tak uchwaliła prześwietna Rada królewska“.

...Pozwolono zatem małpeczce po całym pałacu wałęsać się swobodnie. Przecież pływać nie umie i przez morze nie ucieknie. Że zaś była ucieszna bardzo i figlarna, stała się wnet ulubieńcem pysznej czeladzi dworskiej. Szczególnie pulchna i wstydliwie zaróżowiona meduza okazywała mu swe względy. Nie byłaż ona wówczas bezskorupnym jamochłonem, jaką jest teraz, jeno dumna ze swojego tysiącem barw mieniącego się pancerza, który przed napadem nieproszonych zalotników ochraniał galaretowatą jej dziewiczość...

...Płomiennych uczuć przezwyciężyć i przemilczeć nie mogła. I wyjawiła psotnemu saru tajemnicę jego pobytu. (Miłość i wzajemność figlarnego hecarza pozyskać w ten sposób chciała dla siebie). A małpeczka stała się smutną i traciła dawny humor. Godzinami całemi jęła przemyśliwać nad tem, jakiegoby imać się środka, by uniknąć dla małpiego rodu tak haniebnej

*) W przekładzie powyższych „Opowieści japońskich“ starałem się o naśladowanie tej rodzimej, a subtelnej ironii, jaka przewija się po przez oryginalną fabułę. Język japoński, bogaty jest w słowa wieloznaczne, stąd pochodzi ta możliwość osiągnięcia lekkiej satyry, przy stosunkowo poważnej nawet treści. — (Przyp. tłum.).

czas miała dwie loterye. Będzie to znakomitym sposobem do wypędzania „dyabła gry“, na który „podpory państwa“ tak się oburzają.

Infuły polskie.

O biskupie krakowskim, który chciał Mazowsze wydać Hohenzollernom.

Przed kilku dniami pisaliśmy o takim biskupie krakowskim, który przefrymarczył był w ubiegłem stuleciu Prusakom dwa dekanaty górnośląskie, podległe dyecezyi krakowskiej i w ten sposób cały bez wyjątku Śląsk pruski oddał na pastwę giermanizacyi kościelnej. Okolicznością łagodzącą dlań — wobec sądu historyi — może być tylko wzgląd, że zwał się Gawroński, a nazwa ta ponoć dobrze odpowiadała jego inteligencyi...

Natomiast pierwszorzędnych zdolności był ten biskup krakowski — Tomicki — o którym dziś przypomnieć chcemy — posiłkując się świeżo wydaną i przez krakowską Akademię nagrodzoną, fundamentalną monografią L. Kolankowskiego o Zygmuncie Auguście.

W r. 1526 umarł ostatni męski potomek Piastów mazowieckich, książę Janusz. Pozostała po nim siostra Anna... Mazowsze (skąd Polska miała następnie otrzymać swą stolicę Warszawę) było wówczas — jak wiadomo — tylko w stosunku lennem do Korony polskiej. O rękę Anny dla swego brata Wilhelma niebawem zaczął zabiegać u króla Zygmunta I, książę Albrecht pruski, chcąc wyłudzić dla rodu Hohenzollernów Mazowsze tytułem posagu ostatniej Piastówny. Król Zygmunt odłożył sprawę do narady z senatem. Na ten więc teren przeniósł Albrecht swoje zabiegi...

Jednym ze skaptowanych przezeń senatorów był biskup krakowski, Tomicki, który też informował czyhającego na łup dla swej rodziny Albrechta, o jego szansach.

„Oznajmił więc — tu cytujemy autora monografii — 31 stycznia 1527 r. biskup krakowski księciu pruskiemu: „na działanie w sprawie brata Waszej ks. Mości okoliczności dotychczas mi nie pozwoliły; nie było bowiem jeszcze na sejmie o Mazowszu mowy, lecz skoro przyjdzie na to kolej, będę tak w tej, jak i w innych sprawach z całej duszy chętnie (o ile mi to będzie wypadało) dobro, sławę i korzyść Waszej książęcej Mości i brata, Wilhelma, popierał“.

(Zdanie nawiasowe: „o ile mi będzie wypadało“, cytuje p. Kolankowski i w oryginalnem brzmieniu niemieckiem, w staroświeckiej pisowni: „so viell mir tziemen will“).

W dwa miesiące później zapewniał Tomicki Albrechta: „o sprawie brata Waszego zawsze pamiętałem i jak najgorliwiej popierałem ją na przeszłym sejmie, lecz niestety wszyscy posłowie oparli się stanowczo moim i innych o to samo zabiegom, nie chcąc i słyszeć o odłączeniu Mazowsza od Korony (*vide* str. 19).

Nie mogąc tedy nic wskórać na sejmie, postanowili książę pruski i biskup krakowski namówić Annę, aby się zdecydowała i obstawała przy Wilhelmie.

„Należało więc tylko wziąć się dobrze do rzeczy na właściwem miejscu — pisze p. Kolankowski (str. 20) — t. j. pozyskać dla Wilhelma przychylność i zgodę Anny. Przyszedł im w tem z pomocą siostrzeniec Tomickiego, biskup płocki, pasterz Mazowsza Andrzej Krzycki. W drodze ze sejmu piotrkowskiego do swej rezydencyi w Pułtusku, bawił on z końcem lutego 1528 roku czas dłuższy na dworze Anny w Warszawie. Otrzymał był bowiem od Tomickiego polecenie, by zwalczał u ks. Anny zabiegi Łaskich*), a przemawiał raczej za związkiem z Wilhelmem, gdyż nawet król wyraził — jak twierdził Tomicki — życzenie, aby księżniczka zaślubiła kogo równego stanu. Już 20 go marca donosił Krzycki wujowi: „Wszelkiemi siłami starałem się zniweczyć to małżeństwo (z kandydatem Łaskich) i sądzę, że mi się to udało“. Ale, niestety, (dla Tomickiego — Red. „Naprz.“) nie było danem, by owoce tej pracy Krzyckiego zebrali Hohenzollernowie. Anna — jak pisze Krzycki — i Mazowszanie byli za oddaniem ręki księżniczki któremu z panów polskich, małżeństwo z cudzoziemcem wydawało im się mniej odpowiedniem“.

Charakterystycznem jest, iż obaj ci biskupi dobrze zdawali sobie sprawę, co czynią: Tomicki rozumiał, że natarczywe popieranie w danym wypadku Albrechta, niekoniecznie mu przystoi, więc tłómaczył się przed księciem pruskim, że musi niekiedy działać oględnie — „o ile mu to będzie wypadało“.

A zaś biskup płocki, Krzycki, drugi uczestnik tej intrygi, nie tylko w gruncie rzeczy Albrechta nie lubił, lecz oceniał trafnie jego chytrą naturę i zwał go w listach do królowej Bony „żmiją w naszem zanadrzu“... (vide str. 39).

Istotnie ów Albrecht był w całej swej polityce prototypem dzisiejszego prusactwa. Z czasów owych (z r. 1536) zachował się list naczelnika kancelaryi koronnej Choińskiego do Albrechta z takim zwrotem: „Królowa niezmiernie oburzona na ciebie, że z pogranicznych miejscowości pruskich wypędzasz chłopów polskich i litewskich, a osadzasz kolonistów Niemców“.

Nie trzeba chyba długo się zastanawiać, czem stałby się naród polski, gdyby „żmije pruskie“ uzyskały były wówczas środkowy bieg Wisły i zagnieździły się w Warszawie...

Zdrowy instynkt narodu do tej katastrofy nie dopuścił.

*) Decydującym względem dla biskupa Tomickiego była prywata — wrogi stosunek do Łaskich.

śmierci. Szczęśliwa myśl przebłysła jej przez głowę jednego ranka, gdy deszcz padał rzęsisty. Nad brzegiem morza przykucnęła się cichaczem, a w chwili, gdy zoczyła nadpływającego żółwia — płakać poczęła żałośnie...

— Czemu zalewasz się łzami, drogi przyjacielu, jak gdybyś już wisiał na ostrzu królewskiej włóczni — żółw się zapytał.

— Nie mamże może łez ronić rozpacznych? Wszak, gdym z tobą, drogi druhu, ojczyste opuścił me strony, zapomniałem w pośpiechu żółci mojej, którą na drzewie dałem wysuszyć. Pomyśl, sofisto, jak teraz marnie zginąć muszę, gdy pora deszczowa znów operli żółć moją, która zepsuje się i zbutwieje!

...Cóż począć z bezżółciowem sarn? Nie pozostało nic innego, jak wyprawić znowu żółwia wraz z przebiegłą małpeczką do nieszczęsnego drzewa, na którego konarach żółć sączyła się zielonkawa.

...Oczywiście — kończy opowieść — że dowcipne saru ze swą żółcią pozostało bezpowrotnie na drzewie. Żółw zaś biedny, stroskany, tak brzydko wyprowadzony w pole, rozpoczął znów wędrówkę do smoczego zamczyska, nie dokonawszy rycerskiego dzieła, do jakiego król zaszczytnie go był powołał...

Nowa zawierucha na Bałkanie.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Salonikach zjazd premierów Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry dla załatania dziur, powstałych w sojuszu. Jeszcze zjazd się nie odbył, a już Geszow i Pasicz — obaj idący na pasku Rosyi — wyrażają nadzieję, że przyniesie on ulgę i że może wojna bułgarsko-serbska da się uniknąć.

Wniosek odbycia zjazdu wyszedł od Pasicza na życzenie Rosyi, która nie ma ochoty do objęcia pośrednictwa. Gdyby w Salonikach porozumienia nie osiągnięto, przeniesionoby konferencyę do Petersburga, ale wbrew chęci Bułgaryi, która boi się, żeby Rosya nie wywarła na nią nacisku na korzyść Serbii.

Sytuacya w Bułgaryi stała się bardzo naprężona, ponieważ stronnictwa nie są zadowolone z polityki rusofilskiej Geszowa i domagają się jego ustąpienia.

Sprawa ta ma rozstrzygnąć się jutro, gdy Danew wróci z Paryża. Tymczasem wojska bułgarskie zajmują korzystne pozycye w Macedonii, robiąc na wszelki wypadek przygotowania.

Wczoraj doniesiono z Belgradu o aresztowaniu generała Stepanowicza, komendanta wojsk serbskich pod Adryanopolem. Aresztowanie miało nastąpić na nalegania oficerów, ponieważ Stepanowicz jest przeciwnikiem wojny z Bułgaryą. Dziś wiadomości tej urzędownie zaprzeczają.

(Telegramy z 4 czerwca).

Intrygi serbskie w Albanii.

Wiedeń. Z Durazza donoszą, że u Essada paszy w Tiranie pojawił się pewien serbski oficer sztabu. Sądzą, że przybył on w jakiejś specyalnej misyi swego rządu.

Uwolnienie jeńców tureckich.

Belgrad. „Prawda“ donosi, że komenda armii postanowiła uwolnić tureckich więźniów wojennych.

Transport wojsk tureckich.

Konstantynopol. Dwa parowce tureckie odjechały do Valony, a dalsze niebawem odjadą, aby zabrać wojska tureckie, wracające do ojczyzny.

Dymisya gabinetu Geszowa.

Sofia. (Tel. wł.). Gabinet Geszowa podał się do dymisyi. Rozstrzygnięcie co do nowego gabinetu nastąpi po powrocie Danewa i Teodorowa z zagranicy. Dymisyę Geszowa uważają za objaw dla pokoju niepomyślny, ponieważ Geszow był za utrzymaniem pokoju.

Zjazd premierów.

Sofia. (Tel. wł.). W kołach rządowych podają, że zjazd premierów odbędzie się stanowczo w Salonikach.

PARLAMENT.

Wiedeń, 4. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów prowadziła dyskusyę nad wnioskami komisyi legitymacyjnej

o weryfikacyę wyborów.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wyboru Lichta (w Mor. Ostrawie), który referent pos. Bachman polecił do zatwierdzenia.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił jako referent mniejszości komisyi pos. tow. Winarsky.

Mimo protestu ze strony soc. dem., wybór Lichta uznano za ważny, poczem przystąpiono do dyskusyi nad

planem finansowym.

Po przemówieniach referentów obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Fressla

o zniesienie podatku od mięsa.

Pos. Matakiewcz zwrócił się do rządu, aby wpłynął na Izbę panów, aby załatwiła ustawę o uwolnienie od podatku bydła dorzniętego z powodu choroby.

Na tem obrady przerwano.

Interpelacyę wniósł pos. tow. Klemensiewicz w sprawie nadużyć przy wyborach do kasy chorych w Nowym Sączu.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Z przebiegu debaty generalnej nad planem finansowym nasunęły się wątpliwości, czy uda się przeprowadzić drugie czytanie w czerwcu. Ponieważ prowizoryum budżetowe musi być do 20 bm. załatwione, należy komisyi budżetowej zostawić czas do obrad, a można to osiągnąć przez ograniczenie obrad w plenum.

Obstrukcya ruska przeciw planowi finansowemu.

Prezes klubu ruskiego dr Kost' Lewicki wezwał wszystkich posłów ukraińskich, aby przybyli do Wiednia i nie opuszczali go, póki z porządku dziennego Izby posłów nie zejdzie plan finansowy. Nawet ci posłowie ukraińscy, którzy kandydują do sejmu, zostali wezwani do Wiednia, a równocześnie prezes klubu zwrócił się do ich wyborców, aby bez nich dali sobie rady. Stało się

to dlatego, że klub ukraiński postanowił bezwarunkowo i wszelkimi sposobami obstruować plan finansowy, dopóki reforma sejmowa nie będzie przeprowadzona. Ponieważ w tej walce przeciw planowi finansowemu Ukraińcy — zawiadamia prezes klubu — pozostawieni będą sami sobie, więc konieczne jest zmobilizowanie wszystkich posłów ukraińskich.

Afera szpiegowska Redla.

Wiedeń, 4 czerwca.

„Militärische Rundschau" donosi: Odpowiedź ministra obrony krajowej na interpelacyę w sprawie Redla będzie mogła nastąpić wtedy, kiedy dochodzenia w tej sprawie będą już w dostatecznej mierze przeprowadzone, co prawdopodobnie w ciągu kilku dni nastąpi.

Pogłoski, jakie z okazyi afery Redla pojawiły się w prasie o zamierzonej czy też wręczonej dymisyi szefa sztabu generalnego bar. Conrada, komenderującego generała w Pradze bar. Giessla, oraz innych wyższych funkcyonaryuszy wojskowych, pozbawione są podstawy.

Jeszcze jedna interpelacya.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli chrześcijańsko-socyalni interpelacyę, w której występują przeciw umożliwieniu Redlowi samobójstwa, zamiast postawić przed sąd i w sprawie wydania do dzienników sprawozdania donoszącego o samobójstwie „wysoce utalentowanego i zasłużonego oficera". Interpelanci żądają wyjaśnienia tej sprawy.

Jak w kołach parlamentarnych słychać, odpowiedź na interpelacye daną będzie w czwartek.

Brownig z litości.

Praska „Union" zamieszcza wywiad z pewną — jak podaje — wybitną osobistością wojskową, która broni postępowania sfer wojskowych. Rewolwer podsunął Redlowi jeden z oficerów z litości, ale zmuszenie Redla do samobójstwa jest wykluczone.

Ucieczka oficera.

Z Villach w Karyntyi znikł nadporucznik J., który miał stać w stosunkach z aresztowanym w Galicyi nadporucznikiem huzarów Jokaczem.

Klęska rządu węgierskiego.

Dessy uwolniony.

Budapeszt, 4 czerwca.

Trybunał uwolnił posła Zoltana Dessy'ego od oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa i skazał skarb państwa na ponoszenie kosztów rozprawy. W motywach wyroku zaznaczył trybunał, że Lukacs jako minister skarbu w roku 1900 zakupił dla skarbu dom, który był jego własnością, za cenę 12.278 koron, zaś w roku 1911 drugi dom, który był również jego własnością, za 80.000 koron. Lukacs przy kupnie tem ani nie poszkodował skarbu państwa, ani też nie wzbogacił się nieprawnie. Co do układów z bankiem węgierskim, przyjął trybunał za rzecz udowodnioną, że bank ten w czasie zawierania rozmaitych układów z państwem za wiedzą Lukacsa, przekazał ogółem kwotę 4 milionów koron prezydyum ministrów, która to suma użytą została na cele partyjne. Chociaż przez to wyraz „panamista" nie jest udowodniony, to jednak jest trybunał przekonanym, że ze stanowiska moralności jest rzeczą niedopuszczalną, aby minister, odpowiedzialny prawnie i politycznie, przyjmował jakiekolwiek sumy od przedsiębiorstw, pozostających do państwa w stosunku kontraktowym i podlegających kontroli państwa, albowiem przez to naraziłby się mógł na zdanie, że przyjęcie takich sum nie nastąpiło bez wzajemnych świadczeń. Trybunał jest zdania, że wysnute przez oskarżonego wnioski z udowodnionych i przez sąd uznanych za prawdziwe fakta, mieszczące się w wyrazie „panamista", nie podlegają karze. Wobec tego wszystkiego trybunał uwolnił oskarżonego.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator zgłosił odwołanie, zaś obrońcy i Dessy oświadczyli, że wyrok przyjmują. Publiczność zgotowała Dessy'emu i obrońcom owacyę.

Dymisya gabinetu.

O godzinie 6 wieczorem zebrała się Rada ministrów, która trwała godzinę. Rada ministeryalna postanowiła **dymisyę rządu.**

Wieczorem odbyło się zebranie zjednoczonej opozycyi, na którem przyjęto z wielkim zapałem do wiadomości uwolnienie posła Dessy'ego. Dzisiaj rano odbędzie się zebranie opozycyi celem omówienia taktyki.

Zgromadzenia socyalno-demokratyczne.

Stronnictwo socyalno demokratyczne urządziło z okazyi uwolnienia posła Dessy'ego 14 zgromadzeń, na których przyjęto rezolucyę, podnoszącą, że wprawdzie przez wyrok w sprawie Dessy'ego obecny rząd został obalony, jednakże robotnicy powinni dalej wytrwać w walce o powszechne prawo wyborcze. Uczestnicy zgromadzeń w liczbie około 10.000 udali się w ulicę Rakoczego, wśród okrzyków przeciw rządowi i Tiszy. Tu zatrzymano się przed lokalem stronnictwa Justha. Justh i Dessy przemawiali do zgromadzonego na ulicy tłumu, poczem wraz z zebranymi na ulicy udali się przed hotel „Royal", w którym odbył się bankiet na cześć Dessy'ego i jego obrońcy Vaszonyi'ego. Członek kierownictwa partyi socyalno-demokratycznej wezwał tłum do rozejścia się w spokoju, co też nastąpiło. Tylko mała grupka chciała demonstrować przed mieszkaniem Tiszy, została jednak przez policyę rozprószona. Policya zebrana licznie podczas całej demonstracyi nie miała powodu do wystąpienia. Podczas demonstracyi rozdawano pismo ulotne, wzywające robotników do strejkowania dzisiaj przed południem i do jawienia się przed parlamentem, celem demonstrowania przeciw obalonemu rządowi i jego systemowi.

Wrażenie w Budapeszcie.

Wyrok uwalniający Dessy'ego budzi powszechną sensacyę. Nawet zwolennicy polityczni Lukacsa nie łudzą się co do tego, że Lukacs nie będzie mógł pozostawać w urzędzie. Po południu odbyła się rada ministeryalna, na której zwołano posiedzenie stronnictwa „pracy narodowej". Dessy'emu w chwili, gdy opuszczał budynek sądowy, urządzono demonstracyjną owacyę i odprowadzono tak jego, jak i jego obrońcę Vaszonyi'ego do domu. Vaszonyi z balkonu swego mieszkania wygłosił krótką przemowę. Kiedy doniesiono Lukacsowi o wyniku rozprawy, załamał ręce i zawołał: „To straszne, tego się nie spodziewałem!"

Z galeryi rosyjskich działaczy rewolucyjnych.

L. Hartman.

(Dokończenie).

Na drugi dzień wstaliśmy późno. Priesniakow i Michajłow zajęli się przerabianiem Hartmana na angielskiego franta. Strzyżono go, golono, malowano na czarno, farbowano mu brwi i rzęsy płynami z jakichś tubek. Priesniakow, młody, inteligentny robotnik, był uważany za specyalistę w dziale robienia masek i sam wielokrotnie przeistaczał się z blondyna na bruneta.

Gdy wszystko było skończone, Michajłow dał nam cały szereg praktycznych rad. Wszystko było przewidzianem do najmniejszych detali.— Od Michajłowa otrzymałem drugi paszport, aby nie skompromitować mieszkania w razie wsypy.

Zostawały tylko 2 godziny do odejścia pociągu. Wyruszyłem pierwszy. Kupiłem po drodze szalik, poduszkę i inne rzeczy, potrzebne Hartmanowi. Do kasy przybyłem wcześnie, aby przy kasie stanąć jednym z pierwszych. Kupiłem 2 bilety trzeciej klasy do „Dźwińska", który wówczas nazywał się jeszcze urzędowo Dynaburgiem.

Na dworcu publiczności było bardzo dużo. Niesłychana ilość uniformów żandarmskich i policyjnych oraz ajentów w cywilnem, którzy chodzili po wszystkich kątach i oglądali każdego od głowy do pięt, widocznie przygnębiająco działała na publiczność.

Rozmowy prowadzono tylko szeptem. W moich oczach zaproszono dwóch młodzieńców do pokoju żandarmskiego — naturalnie, dla sprawdzenia tożsamości. Przypomniałem szczególną cechę Hartmana, wskazaną w wydanem ogłoszeniu: „wielkie znaki na szyi od ran skrofulicznych w dzieciństwie". Wydało mi się już, że tragedya nieunikniona. Nawet oświetlenie na dworcu wydało mi się silniejszem, niż zwykłe. Dobrze wyobrażałem sobie, jak wejdzie on do sali oświetlonej i tysiące ócz skierują się na niego, a potem... potem on wyciągnie swoje 2 rewolwery.

Wreszcie otworzono drzwi na peron. Zająłem dwa miejsca w wozie na różnych ławkach. Według wskazówek Michajłowa, nie powinienem był siadać obok Hartmana, aby nie być zaaresztowanym w razie wsypy. Hartman miał przybyć przed trzeciem dzwonkiem, pójść za mną i niespostrzeżenie wziąć mi z rąk bilet.

Po drugim dzwonku zacząłem się niepokoić. Zostaje tylko minuta, pół minuty — Hartmana niema. Pierwsze uderzenia trzeciego dzwonka, biegnę ku sali. Patrzę — sala pusta, policya nie wiedząc, gdzie się podziała. A jego niema...

Nagle z drzwi naprzeciwko ukazała się elegancka, wysoka postać doskonale ubranego młodzieńca.

Był to Hartman. W nowym palcie, z futrzanym kołnierzem, z białym szalikiem na szyi, w wysokim szapoklaku, był podobny do młodego Anglika. Teraz zrozumiałem, jak dobrze Michajłow wybrał chwilę. Hartman szybko przeszedł przez salę, wszedł na peron i poszedł za mną ku pociągowi.

Na peronie nie było już nikogo, oprócz długiej linii nieruchomych, jak posągi, żandarmów stacyjnych, zwróconych twarzami do pociągu.

Oddałem mu bilet, wskazałem oczyma na jego miejsce. On zaś zdążył schować swój cylinder i wdział starą czapkę barankową. W wagonie było ciemno. Przy świetle świeczki stearynowej poruszali się pasażerowie, starając się zająć jak najwygodniejsze miejsca. Hartman zdjął kołnierz futrzany, owinął szyję pstrym szalikiem i w nasuniętej na czoło czapce teraz bardziej podobny był do „czuchonca" (finlandczyka), niż do Anglika. W wagonie było cicho. Czasy były ciężkie i publiczność niechętnie wszczynała z sobą rozmowy.

Wkrótce rozległ się brzęk ostrog.

Publiczność podniosła głowy. Policya, która zniknęła gdzieś na dworcu, była obecnie w pociągu. Dwoma partyami jednocześnie z dwóch końców pociągu sunęła przez wozy z latarkami, oświetlając twarze, którym bacznie się przyglądali agenci. Oględziny przeminęły szczęśliwie dla nas. Wśród publiczności mówiono jednak, że jakichś dwóch młodzieńców aresztowano w pociągu.

Aż do samego Pskowa tak na każdej stacyi władze miejscowe wchodziły do pociągów i oglądały pasażerów.

Przy pomocy starego nurka Litwina Jana przeprawiłem Hartmana wśród niebezpieczeństw za granicę i sam wróciłem do Petersburga. Według otrzymanych wskazówek, nie mogłem iść do domu, lecz poszedłem pod mieszkanie Michajłowa, który wychodził z domu o 11 przed południem.

Spotkałem się z nim i dowiedziałem się, że w „domu" wszystko dobrze. Gdy przechodziłem przez swoją bramę, dozorca ukłonił mi się, jak zwykle; mojej nieobecności nie zauważono. Wkrótce się zjawił Michajłow, któremu zdałem dokładny raport o wszystkiem. Tegoż dnia otrzymałem z zagranicy już telegram od Hartmana, zaś wkrótce od niego list z Paryża.

Tisza następcą Lukacsa.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach partyi rządowej twierdzą, że następcą Lukacsa na stanowisku prezydenta ministrów będzie hr. Stefan Tisza.

Ruch przedwyborczy.

Kraków, 4 czerwca.

Pp. Leo i Zieleniewski o liście pięciu biskupów. Wczoraj wieczorem odbyło się w Krakowie w małej sali starego teatru zebranie partyjne „mieszczańskiego stronnictwa demokratycznego“, tj. najbardziej umiarkowanego odcienia galicyjskiej demokracyi. Wszyscy mówcy bronili sejmowej reformy wyborczej przed atakami jej wrogów.

Przewodniczący poseł Zieleniewski oświadczył w zagajeniu: „Przeciw sejmowej reformie wyborczej rozpoczęła się walka, skierowana przeciw osobom, posługująca się haniebną bronią oszczerstw i kalumnij; rozpanoszyła się agitacya partyjna, nadużywająca haseł patryotycznych. Ale gest aktorski, podyktowany egoizmem partyjnym, nas w błąd nie wprowadzi“.

Dr Leo wykazywał, że sejmową reformę wyborczą obaliła szlachta w swoim interesie kastowym, ratując przestarzałą ordynacyę wyborczą, nie autonomiczną, lecz narzuconą sejmowi przed 50 z górą laty przez nieprzychylny Polakom centralistyczny rząd Schmerlinga. Reforma sejmowa z konieczności musi się opierać na kompromisie z Rusinami i na kompromisie idei demokratycznej z konserwatywną; te dwa kompromisy stanowiły podstawy obalonego projektu reformy i będą musiały też stanowić zasadę każdego przyszłego projektu, który od obalonego nie będzie się mógł różnić w żadnym ważniejszym szczególe. „Możemy z całym spokojem patrzeć w przyszłość. Sejmowa reforma wyborcza jest koniecznością dziejową, narodową, kulturalną i społeczną. Wszelkie walki przeciw niej mają efemeryczne znaczenie. Sprawa tak zdrowa zwyciężyć musi“!

Wiceprezydent Sare zbijał zarzuty podnoszone przeciw sejmowej reformie wyborczej, napiętnował zwłaszcza kłamliwość straszenia żydzeniem sejmu.

Przemawiali następnie za sejmową reformą wyborczą pp. inż. Adelman, dyr. Seeliger i dyrektor szkoły Parczyński, który oświadczył, że nauczycielstwo ludowe bez różnicy przekonań politycznych, narodowości i wyznania jest za reformą sejmową, oraz wniósł rezolucyę, oświadczającą się: 1) za sejmową reformą wyborczą, 2) przeciw petryfikacyi, 3) przeciw walkom partyjnym, rozbijającym reformę, 4) za ugodą z Rusinami.

P. Jan Kanty Federowicz oświadczył, że na odbytym w ubiegłą niedzielę w Krakowie wiecu katolickim mówiono o sejmowej reformie wyborczej kłamstwa. „Kto udaremnia tę reformę, ten nie jest polskim Reytanem, lecz prostym zawalidrogą i z tym zawalidrogą trzeba raz skończyć!“

Rezolucyę, przedłożoną przez p. Parczyńskiego uchwalono jednogłośnie, poczem na wniosek pp. Mendelsburga i dra Krzetuskiego, wybrano komitet wyborczy stronnictwa.

Sodalicya maryańska rozbija organizacyę nauczycielstwa! W poniedziałek 2 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie sodalicyi maryańskiej („córek Maryi“), na którem zaatakowano Związek nauczycielstwa ludowego za to, że organ Związku „Głos nauczycielstwa ludowego“ wystąpił w obronie sejmowej reformy wyborczej przed napaściami biskupów. Nauczycielkom postawiono do wyboru: albo wystąpią z zawodowej organizacyi nauczycielstwa, albo zostaną wykluczone z sodalicyi. To też wczoraj sodaliski zgłosiły gromadnie swe wystąpienie z krakowskiego Ogniska nauczycielskiego.

Spodziewać się jednak należy, że krecia robota klerykałów nie złamie organizacyi zawodowej nauczycielstwa.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Środa 4 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Trzy posiedzenia Rady miejskiej mają się odbyć w przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę. Posiedzenia te będą poświęcone wyłącznie obradom nad budżetem na r. 1913.

Niesłuszne aresztowanie. Podczas gdy w sztabie generalnym przez 14 lat grasował bezpiecznie szpieg rosyjski, policya prowincyonalna aresztuje nieraz ludzi zupełnie niewinnych, jako „podejrzanych“ o szpiegostwo, chociaż niema najlżejszego powodu do podejrzeń. Niedawno pisaliśmy o takiem niesłusznem aresztowaniu tow. Aleksandrowicza w Borysławiu, wczoraj zaś donieśliśmy o wypuszczeniu niewinnie w Wieliczce aresztowanej towarzyszki Rozalii Brünn. Towarzyszka Brünnówna pochodzi z Warszawy i jest z zawodu ogrodniczką. O swojem aresztowaniu w Wieliczce pisze nam ona:

„Od lat 4 zajmuję się ogrodnictwem, praktyka moja w Wieliczce była z kolei piątą. Do zawodu swego mam zamiłowanie, a pracę na dniówkę uważam za bezwzględnie uczciwy sposób zarobkowania, przytem czuję się silniej związaną z szeregami wielkiej armii robotniczej, armii przyszłości. Jestem z tego już pokolenia, co wzrosło w poszanowaniu pracy, a nie zysku. Nic więc dziwnego, że byłam ze stanowiska praktykantki zadowolona. Nadto miałam swoją odświętną cichą radość — rysowałam pastelami przeważnie martwą naturę — w swoim własnym pokoju. Tyle mojej „winy“.

„Małomiasteczkowi karyerowicze, dla których zysk materyalny jest jedyną sprężyną ludzkich czynów, widząc w stanowisku moim tylko ciężką pracę i niską płacę, zaczęli gorliwie doszukiwać się — mego zysku. Nie było go widać — byłam więc „osobistością zagadkową“ według opinii kapuścianych główdygnitarzy ogrodniczych. Jakieś indywiduum, obdarzone inicyatywą godną lepszej sprawy, mając jako probierz własną lichotę, zadenuncyowało mnie jako szpiega. Pomysł był kapitalny i płodny w skutki. Żandarmerya zarządziła u mnie rewizyę, która mię przyprawiła o paroksyzm śmiechu. Zabrano jako „corpus delicti“ 3 rysunki: konia w stajni, doniczkę z kwitnącym cyklamenem i 3 jajka w koszyczku. Na podstawie tych „dowodów“ aresztowano mię w poniedziałek 19 maja. Nazajutrz wezwano mię do badania, przy którem błysnął zadziwiającą ignorancyą sędzia śledczy (podobno zastępca sędziego p. Sadowski); właściwie nie było to badanie, ale szereg bezmyślnych szykan. Potem nie wzywano mię wcale, a dni i noce więzienia rozweselała mi wizya c. k. sądu, rozprawiającego nad temi, jaśniejącemi blaskiem niewinności jajkami. Dnia 23 maja odstawiono mię do Krakowa, do aresztu sądu krajowego karnego, a po czterech dniach wezwano do sędziego śledczego, który mię zawiadomił, że śledztwa zaniechano.

„Do jakich kolosalnych rozmiarów dojść może tchórzostwo osób zajmujących „wygodne“ posady, dowodzi postępowanie p. Kazimierza Brzezińskiego, dyrektora krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach: człowiek ten w listopadzie wręczył mi osobiście świadectwo odbytej praktyki z własnoręcznym podpisem, a w maju na zapytanie z Wieliczki odpisuje, że żadnego świadectwa mi nie wydawał i pod tem oświadczeniem kładzie ten sam podpis! Zakrawałoby to na jakiś stan „delirium“, gdyby nie fakt, że p. K. Brzeziński wogóle nie grzeszy rzetelnością; np. wypisawszy mi czarno na białem warunki pracy w Zaleszczykach, potrafił wytrwale przez 2 miesiące nie wypłacać mi dniówki; zaś traktowanie, jakiego doznają pracujący w zakładzie zaleszczyckim praktykanci, jest wśród pracowników ogrodniczych rzeczą znaną, choć na światło dzienne się nie wydobywa.

„Nie chcąc, żeby sprawy godne napiętnowania pozostawały w ukryciu, staram się przedstawić je Wam w świetle właściwem, prosząc o podanie ich do wiadomości publicznej“.

Powtórny koncert 600 dzieci odbędzie się w sobotę nie o godzinie $^1/_2$3, lecz o godz. $^1/_2$5 po południu.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie udziela informacyi w sprawach posad dla kandydatów adwokackich. Pp. adwokatów i kandydatów adwokackich uprasza się o zgłoszenia pod adresem: Dr J. Bross w kancelaryi adw. dra Z. Marka, ul. Wiślna 8.

Echa wybuchu na poczcie krakowskiej. Katastrofa na poczcie krakowskiej, której ofiarą padło w zeszłym roku kilku funkcyonaryuszów pocztowych, znalazła swój epilog w sądzie kryminalnym w Berlinie. Śledztwo, prowadzone pierwotnie przez sąd krakowski, wykryło, że przesyłka korków eksplodujących wysłaną została do Krakowa przez fabrykanta z Berlina Ladewiga. Skutkiem tego spisane w Krakowie akta śledcze zostały odstąpione sądowi w Berlinie. Poszkodowany woźny pocztowy Stanek przyłączył się do postępowania karnego przeciw Ladewigowi przez adwokata dra Zygmunta Marka, którego zastępował przed sądem berlińskim adwokat poseł Liebknecht. Niezależnie od sprawy karnej toczy się w Berlinie proces cywilny o odszkodowanie. Jak wiadomo, Ladewig skazany został na 9 miesięcy więzienia.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Kuglarz“ Masseneta (nowość).
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Kuglarz“.
Sobota 7 czerwca: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Kuglarz“.
Poniedziałek: „Grigri“ (nowość).
Wtorek: „Bal maskowy“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri“.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri“.
Sobota 14 czerwca: „Faust“ (występ Korolewicz-Waydowej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^1/_2$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Przeciw szpilkom u kapeluszy. Konduktorzy tramwajowi otrzymali polecenie, aby ze względu na bezpieczeństwo jadących tramwajem osób, w razie jeżeli zauważą u której z jadących tramwajem pań długie, wystające szpilki u kapelusza, zwrócili uwagę tejże pani, aby szpilki usunęła przez wyjęcie ich z kapelusza lub też opatrzyła kapslą ubezpieczającą ich końce. Konduktorzy są obowiązani w interesie bezpieczeństwa publicznego przepis ten ściśle wypełniać.

Strzały na ulicy. W poiedziałek wieczorem w ulicy Szpitalnej została zraniona kulą rewolwerową w głowę Helena Kuj. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe. Ranna podała, że strzelił do niej narzeczony.

Samobójstwo. We wtorek nad ranem na wałach hetmańskich chciał się zastrzelić Antoni P., czeladnik krawiecki. Zamiar się nie udał, desperat lekko się tylko zranił w bok. Policyant odstawił go na stacyę ratunkową. Powodem zamachu samobójczego ma być nieszczęśliwa miłość.

Z sali sądowej. We wtorek odbyła się rozprawa przeciw Rudolfowi Götzlichowi, oficyałowi podatkowemu w Sokalu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie z funduszu szkolnego kwoty 12.200 K, z funduszu należytości prawnej 119 K i o podrobienie podpisów na eskontowanych przez siebie wekslach w wysokości przeszło 2000 K.

Oskarżony tłomaczy się w ten sposób, że popadł w nieszczęście z powodu choroby żony i z powodu opłacania lichwiarskich procentów za długi.

Sędziowie przysięgli 12 głosami potwierdzili pytanie co do sprzeniewierzenia, a 12 głosami zaprzeczyli pytanie odnoszące się do oszustwa.

Trybunał skazał Götzlicha na półtora roku więzienia, obostrzonego postem. Do kary wliczono mu areszt śledczy przez pół roku. Skazany wyrok przyjął.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedzielę po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek: „Cyd“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems“.
Niedziela wieczór: „Legion“.

Z kraju.

Ze Stanisławowa piszą nam: Dotychczasowy poseł na sejm z miasta Stanisławowa dr Leon Biliński zgłosił obecnie ponownie swoją kandydaturę; miejscowa narodowa demokracya, która ostrzy sobie zęby na mandat ze Stanisławowa, zamierza rozpisać konkurs na kandydatów do sejmu, przeciwko bowiem Bilińskiemu nawet najzagorzalszy endek boi się kandydować. Bodaj to odwaga polityczna!

Strejk robotników piekarskich, trwający 4 tygodnie, zakończony został ugodą; żądania robotników zostały częściowo uwzględnione.

Śledztwo karno sądowe, które się toczy przeciw kilku robotnikom piekarskim, którzy pobić mieli łamistrejków i dopuścić się mieli sabotażu, naprowadza na ślad, że całą awanturę urządzili majstrowie dla steroryzowania robotników. Majstrowie piekarscy, stojący blisko syonistów, mieli namówić kilku pijanych robotników do urządzenia awantury; majstrowie ci będą odpowiadali jako moralni sprawcy za współudział w zbrodni gwałtu publicznego.

Jeden dzień zaledwie trwał strejk robotników murarskich, zajętych przy budowie nowej dyrekcyi kolejowej; przedsiębiorca wobec solidarnej postawy robotników uwzględnił ich żądania i zawarł umowę, tak, że praca nadal na budowie się odbywa.

Bank mieszczański w Stanisławowie, kuźnia całego ruchu chrześcijańsko społecznego w mieście, o którego bankructwie już poprzednio donosiliśmy, przestaje istnieć i likwiduje swoje interesy; członkowie banku będą musieli dopłacać w 5 krotnej wysokości swych udziałów. Śledztwo karne przeciw dyrekcyi toczy się żółwim krokiem; robotników za zwykłą burdę lub bójkę zaraz się zamyka i trzyma tygodniami!

Wiec kolejarzy, odbyty pod gołem niebem ubiegłego tygodnia, zgromadził olbrzymią ilość uczestników. Przemawiali tow. Kaczanowski i poseł Moraczewski.

Prywatne gimnazyum męskie dla bogatych paniczyków, których żaden zakład publiczny utrzymać już nie jest w stanie, ma być założone w Stanisławowie. Uczniowie biedni mogą tracić zdrowie w przepełnionych salach i wilgotnych murach tutejszych gimnazyów; dla małolków bogatych mają być wygodne sale, a liczba uczniów w klasie nie może przekraczać cyfry aż 12! Inicyatorzy tej zresztą chwalebnej myśli nie wielu znajdą pupilów wobec olbrzymich kosztów, jakie utrzymanie takiego prywatnego gimnazyum ma kosztować.

Z zaboru rosyjskiego.

Śmierć narzeczonego Macochowej. W więzieniu piotrkowskiem zmarł Żebrowski, skazany przed rokiem na ciężkie roboty za szpiegostwo. Żebrowski znany był jako starający się o rękę Heleny Krzyżanowskiej, ekskochanki Macocha.

Z zaboru pruskiego.

Wybory do sejmu pruskiego. W poniedziałek odbyły się wybory do pruskiej Izby poselskiej. Z Polaków wybrani zostali:

W Ks. Poznańskiem: 1) w okręgu odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszewsko-rypińskim — dr Ludwik Mizerski, dr Felicyan Niegolewski; 2) w okręgu śremsko-wrzesińsko-średzkim — W. Trąmpczyński, W. Korfanty, dr Z. Zakrzewski; 3) w okręgu kosciańsko-śmigielsko-grodziskonowotomyskim — Fr. Morawski, ks. Styczyński; 4) w okręgu pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmińskim — J. Sas Jaworski i dr Z. Seyda.

W Prusiech Zachodnich: 1) w okręgu lubańskim — dr Lamparski; 2) w okręgu weiherowsko pucko-kartuskim — ks. Łosiński, ks. Witkowski.

W okręgu poznańskim miejskim przeszedł, jak zresztą oczekiwano, Niemiec.

Wyborców (walmanów) wybierał Poznań 16 maja 576, wybrano jednak tylko 574.

Przy wyborze posła otrzymali głosów:

kandydat polski, Chrzanowski	217
kandydat niemiecki, Kindler	354
	571

Z Polaków nie stawił się na wybory jeden wyborca, który usprawiedliwił się wyjazdem do wód. Z pośród wyborców niemieckich nie stawiło się dwóch.

Posłem wybrano więc kandydata niemieckiego Kindlera, co zresztą z góry było pewnem.

Za „kwiatek“ więzienie. W przygotowaniu obchodu styczniowego odbyło się „w Poznaniu na kilka dni przed obchodem zebranie prywatne celem zorganizowania sprzedaży „kwiatków“ przez panie po składach. Jak wiadomo, policya wkroczyła wówczas na zebranie i uznając je za publiczne obrady w języku polskim — rozwiązała je. Obecnie na wniosek policyi sąd okręgowy nałożył p. Karolowi Rzepeckiemu, jako organizatorowi zebrania, karę trzech tygodni więzienia, a pani Stanisławowej Rzepeckiej karę 120 marek.

Ze świata.

Iście rosyjski obrazek kolonizatorski. Z Dalekiego Wschodu napływają niekiedy do Petersburga wiadomości, charakteryzujące w jaskrawy sposób stosowany tam system kolonialny.

Sztuczne tworzenie miasta Aleksiejewska w okręgu amurskim nad rzeką Zeją idzie bardzo opornie i zmusza miejscowych administratorów do chwytania się środków wyjątkowych. Miasto, założone na górze w miejscowości zupełnie pozbawionej wody, nie przyciąga mieszkańców, mimo obiecanego poparcia ze strony zarządu kolejowego, warsztatów itp. Widząc to administracya z gen. gubernatorem Gondattim na czele, głównym patronem miasta, tworzonego na cześć następcy tronu Aleksego, chwyta się dość „oryginalnych“ środków. Z sąsiedniej osady Suradżewki, mającej 8000 mieszkańców i przeszło 100 zakładów handlowych i fabryczno-przemysłowych, przemocą przenoszone są do nieistniejącego miasta bazary, a 21 maja przeniesiono tam pocztę i telegraf. Mieszkańcy Suradżewki, oburzeni pozbawieniem ich poczty i telegrafu, zwrócili się do Petersburga z protestem, w którym wykazują, że „podobne nieuzasadnione i bezpodstawne eksperymenty prowadzą nie ku rozkwitowi i rozwojowi już i bez tego zrujnowanego przez najrozmaitsze próby kraju nadamurskiego, lecz ku upadkowi i krachowi“. Po wskazaniu, że poczta i telegraf przeniesione zostały z miejscowości z milionowym przemysłem do fikcyjnego miasta Aleksiejewska, gdzie niema nawet 300 mieszkańców, mieszkańcy Suradżewki piszą, że „podobna reforma ma charakter anegdotyczny (istotnie!) i niemożliwa jest w żadnem kulturalnem państwie, prócz Rosyi“.

W ten sposób prowadzi się kolonizacyę Dalekiego Wschodu.

TELEGRAMY

z dnia 4 czerwca.

Parlament.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad planem finansowym. Przemawia poseł Budzynowski.

Rozpuszczanie rezerwistów marynarki.

Rjeka. 31 maja rozpoczęto rozpuszczanie rezerwistów z lat 1906 i 1907 w marynarce.

Katastrofa kolejowa.

Ischl. Na stacyi kolejowej Aussee zderzył się pociąg towarowy z szybującym pociągiem. Lokomotywy obu pociągów wykoleiły się. 9 ludzi ze służby kolejowej odniosło obrażenia w tem 4 ciężkie.

Sejm węgierski.

Budapest. O godz. 8 rano zebrała się opozycya w klubie stronnictwa Justha i gremialnie udała się do sejmu. Gmach sejmu otoczony jest wojskiem, policyą i żandarmeryą.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Wybory sejmowe dały następujący rezultat: Wybrano 147 konserwatystów, 53 wolnokonserwatywnych, 73 narodowych liberałów, 37 postępowców, 103 centrowców, **12 Polaków, 10 socyalistów.**

Konserwatyści stracili 5 mandatów, wolnokonserwatywni stracili 7, **socyaliści zyskali 4,** Polacy stracili 2 mandaty.

Duma przeciw rządowi.

Petersburg. Duma ukończyła generalną dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i 164 głosami przeciw 117 uchwaliła porządek dzienny październikowców, w którym protestuje przeciw postanowieniom wyjątkowym, przeciw samowoli władz i przeciw popieraniu sporów narodowościowych.

Postępowanie rządu podkopuje uszanowanie ludu dla ustaw i podnieca usposobienie opozycyjne w kraju, wkońcu domaga się rozległych reform.

Tyfus w Belgradzie.

Belgrad. W jednym z szpitali wojsowych w Belgradzie wybuchł tyfus plamisty. Z 17 chorych zmarło 7.

NADESŁANE.

Letnia Kawiarnia Sauera.

W najpiękniejszym punkcie plantacyj, obok teatru miejskiego, niedaleko dworca kolejowego, otwarto już

letnią kawiarnię

tak ulubioną przez krakowską i przejezdną publiczność. Prowadzi ją obecnie p. Franciszek Sauer, właściciel dobrze znanej kawiarni przy ul. Sławkowskiej.

Nowa kawiarnia plantacyjna, elektrycznie oświetlona, przerobiona jest prawie od fundamentów. Właściciel nie żałował nakładu, ażeby stworzyć lokal wzorowy, posiadający wszelkie zalety.

Nowa weranda przypomina styl krakowskiej wystawy architektonicznej i malowniczo rysuje się na tle plantacyjnej zieleni. Obok werandy pawilon artystycznie pomyślany i wykonany.

Wszystkie roboty wykonane wzorowo przez krakowskich przemysłowców i rękodzielników. I tak: roboty murarskie wykonał p. Peterek, kamieniarskie p. Cekiera, kafelkowe i posadzkowe firma Andrzej Guzikowski, pokostnicze p. Mikulski, elektryczne i instalacyjne elektrownia miejska, urządzenie wodociągowe firma Markus i Bieniasz, roboty stolarskie p. Buczyński, szklarskie p. Ehrlich z Podgórza.

Projekt werandy, pawilonu i całego urządzenia przygotował artysta Dąbrowa-Dąbrowski, robotami artystycznemi kierował p. Hoffmann. Bufet odznacza się bardzo ładnem wykończeniem.

Wszelkie lokale gospodarcze, do przyrządzania kawy, herbaty, napojów, lodów, konserwowania nabiałów, są nowo zbudowane i odznaczają się idealną praktycznością i czystością, tak ważną dla zdrowia i smaku. Czytelnia zaopatrzona w wielki dobór dzienników. Pierwszorzędne, wzorowe urządzenie kawiarni zasługuje na uznanie.

Pobożniś przeciw takimże symulantom religijnym.

Nie o naszych miłych stosunkach galicyjskich tu pisać będziemy: podobny spektakl do owych faryzeuszowskich scen u nas rozgrywa się obecnie — nad Newą.

Pisaliśmy o tem, iż z Dumy wykluczono na kilka posiedzeń tow. Czcheidzego — pod pretekstem, że miał mowę bluźnierczą... Prezes Dumy Rodzianko postąpił tak, party do tego przez prawicowców, którzy z pasyą przerywali mówcy.

Tow. Czcheidze mówił o duchowieństwie rosyjskiem, a prawica dumska, ta banda barbarzyńców, prowokatorów i zbirów, udająca arcychrześcijańskość, szalała z powodu tego, iż Czcheidze, przytaczając dowody skandalicznego życia duchowieństwa, konfrontował te fakty z cytatami z ewangielii.

Chcąc zagłuszyć Czcheidzego właśnie w chwili, gdy na podstawie ewangielii wskazywał obłudę klerykalizmu, zaczęli prawicowcy wołać: „Tu nie miejsce na wykładanie ewangielii!“

Ten wykrzyknik podchwycił... także „godny“ chrześcijanin, jeden z hersztów gadzinowego dziennika „Nowoje Wremia“ Mieńszykow, i napisał ogromnie długi tren w obronie... „wolności ewangielii“.

Na wstępie wylał ów pobożny chrześcijanin cały kubeł plugawych wyzwisk na tow. Czcheidzego, poczem stwierdziwszy, że choć mowa Czcheidzego była ostrą krytyką duchowieństwa, nie zawierała żadnych znamion bluźnierstwa — przeszedł Mieńszykow do owego okrzyku prawicy.

Chcąc tę rzekomo pobożną zgraję prawicową olśnić i przelicytować swoim nieskazitelnym chrystyanizmem — woła Mieńszykow ze „świętem oburzeniem“. Jakto więc ewangielia, księga, zawierająca kodeks chrześcijańskiego życia nie ma mieć dostępu do Izby prawodawczej; jak to: więc wolno w Dumie powoływać się na różnych mędrców pogańskich, na różnych żydów, a nie wolno wspominać słów Chrystusa!

Tak biada „szczery chrześcijanin“ Mieńszykow, „zgorszony“ postępkiem „gorliwych chrześcijan“ — autoramentu Puriszkiewicza i Zamysłowskiego...

Tak wydzierają sobie Chrystusa i obronę jego czci indywidua, podobne do tych, których Chrystus traktował... powrozem.

Odgrywanie komedyi pobożności i gorliwości religijnej to — jak widzimy i z naszych stosunków — proceder, którego się najchętniej czepiają ludzie — wartości Puryszkiewiczów i Mieńszykowów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w cyfrach.

W uzupełnieniu sprawozdania ze zjazdu Uniwersytetu Ludowego podajemy garść cyfr, wymownie ilustrujących rozwój tej doniosłej instytucyi oświatowej w Galicyi.

Liczba oddziałów, szybko wzrastając w ostatnich czasach, doszła obecnie do 27.

Wykładów (we wszystkich oddziałach) było w roku 1909/10 489 (z tego Kraków 403), w r. 1910/11 549 (340), w r. 1911/12 800 (448). Jak widzimy z tych danych, przy szybkim wzroście ogólnej liczby wykładów, wzrasta procentowo liczba wykładów na prowincyi. Wzrasta także procent wykładów cyklowych, systematycznych (w Krakowie 53%). Znaczny procent słuchaczów Uniwersytetu Ludowego przypada na stowarzyszenia robotnicze: w Krakowie 61%, we Lwowie 77%, w N. Sączu 49%, w Sanoku 45%, w Stanisławowie 86%.

Kursa systematyczne były urządzane przez szereg oddziałów: Kraków (kursa handlowe, matematyka, języki polski i niemiecki, anatomia dla techników dentystycznych), Borysław (kurs przemysłowy), N. Sącz (samarytański), Rzeszów (obsługa kotłów parowych), Stanisławów (z III. klas szkoły średniej).

Biblioteki większe stałe posiadały oddziały w Krakowie (10 000 tomów), w Przemyślu (3000), w Rzeszowie (525), w Gorlicach (389). W Krakowie liczba wypożyczeń w roku ostatnim (1911/12) wynosiła 43.737 (z tego 6471 naukowych). Obieg tomu jednego w Krakowie wyraża się cyfrą 4·37, w Przemyślu 2·33, w Rzeszowie 5·2 itd.

Biblioteki wędrowne posiadają i rozsyłają oddziały krakowski i lwowski. W Krakowie księgozbiór bibliotek wędrownych wynosi 1750 tomów; wysłano kompletów w 1909/10 r. 29, w następnym już 45, w 1911/12 r. 48. W r. 1911/12 rozesłane komplety wynosiły 1810 tomów.

Czytelnie pism posiadają oddziały w Krakowie i Jaśle (obecnie organizuje się we Lwowie). W krakowskiej czytelni liczba odwiedzin wzrasta stale — np. w r. 1909/10 wynosiła 12.749, w r. 1911/12 — 15 195.

Zbiory naukowe posiadają różne oddziały; zbiór przeźroczy największy ma Kraków (około 3000). Latarnie własne posiadają: Kraków (3), Sanok, Gorlice, Przemyśl, Lwów.

Dla dzieci najwięcej robią oddziały: krakowski (ogródek, co tydzień wieczory bajek), lwowski (wycieczki).

Wycieczki i zwiedzania organizują w pierwszym rzędzie oddziały krakowski i lwowski.

Budżetami operują oddziały U. L. bardzo małymi w porównaniu ze swą wydatną pracą. — Dochody około 200 K(!) miał szereg oddziałów; ponad 500 K Wiedeń, ponad 1000 K Przemyśl, ponad 2000 K Lwów, ponad 20.000 K Kraków. Subwencye otrzymują oddziały nadzwyczajnie małe.

Dokładne grafikony, przedstawiające rozwój U. L. we wszystkich działach, można przejrzeć w biurze U. L. (Kraków, Szewska 16).

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych obradowało w dniach 27 i 28 ub. m. we Lwowie w ratuszu. Towarzystwo to, które po uchwaleniu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych stało się zakładem zastępczym, zmieniło zupełnie swój charakter i ze stowarzyszenia zapomogowego stało się instytucyą asekuracyjną. Towarzystwo wzaj. ubezp. urzędn. pryw. istnieje od lat 50 i ze skromnego zrzeszenia oficyalistów prywatnych urosło w instytucyę ogromną, a nowych sił dodał jej napływ członków, urzędników instytucyj finansowych, przemysłowych, ubezpieczeniowych i t. p. Liczba członków zwyczajnych wynosiła wedle przedłożonego sprawozdania 8288 a wraz z członkami wspierającymi — służbodawcami 9221; suma udziałów wynosiła z końcem 1912 r. 107.193 K, zatem kwota ubezpieczonych płac służbowych rocznych wynosiła 10,719 300 K. Majątek Towarzystwa, lokowany w papierach wartościowych, w krajowych instytucyach kredytowych oraz w realnościach wynosił z końcem roku sprawozdawczego 8,109.668 K 7 h. Ogólna liczba emerytów, wdów i sierót wynosiła 1154. Za cały czas istnienia wypłacono emerytur, rent wdowich, dodatków sierocych i odpraw jednorazowych 3,768.540 K 68 h. Z 1 stycznia 1913 wszedł w życie nowy statut, odbyły się nowe wybory delegatów, zgromadzenie ogólne wybiera radę nadzorczą i prezydyum, a rada ustanawia zbiorową dyrekcyę, jako nowy organ statutowy.

Przed walnem zgromadzeniem delegatów odbyło się uroczyste posiedzenie ku czci 50 rocznicy powstania styczniowego, schodzącej się z 50 leciem istnienia Towarzystwa.

Po zagajeniu walnego zgromadzenia i powitaniu pierwszej delegatki w Towarzystwie p. Starzewskiej z Krakowa rozpoczęła się odrazu zasadnicza dyskusya. Chodziło o uzupełniający wybór komisyi-matki. Tow. Nacher żądał wyboru całej nowej komisyi, a gdy wniosek ten odrzucono, szereg mowców podniósł żądanie wyboru do komisyi reprezentantów ubezpieczonych we Lwowie i w Krakowie. I to żądanie większość odrzuciła, nie wybrano żadnego delegata ze Lwowa i z Krakowa, chociaż ubezpieczeni z tych miast przedstawiają największą ilość członków i opłacanych wkładek.

Gorąca rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej. Tow. Fromowicz wytknął niewłaściwe przeniesienie funduszu amortyzacyjnego i podbijanie w ten sposób bilansu. Zarzucił dyrekcyi, że chodziło jej o efektowny bilans, podczas gdy członkowie chcą w bilansie mieć stwierdzony faktyczny stan. Ostatecznie udzielono dyrekcyi i wydziałowi centralnemu absolutoryum.

Nastąpiły referaty: p. Żeleńskiego o bursach, przyjęty bez dyskusyi, oraz referat p. Mielańskiego o lokacyi kapitału. Nad sprawą lokowania majątku w nieruchomościach rozwinęła się dyskusya, liczni mowcy wyrażali zdanie, że przedsiębiorstwa hotelowe nie są wskazaną lokatą i że należy zaniechać w przyszłości prowadzenia budowy domów na własny rachunek.

Po południu tego dnia obradowały komisye do późnego wieczora. Dnia 28 ub. m. rozpoczęły się dalsze obrady plenarne, które chwilami były bardzo burzliwe. P. Niedzielski wniósł, aby przesunąć porządek dzienny i przystąpić zaraz do wyborów rady nadzorczej, przeciw temu powstała ostra opozycya. Rządząca w Towarzystwie grupa „Jedność“, składająca się przeważnie z urzędników rolnych, nie chciała dopuścić do wyboru nikogo „nieswojego“ do rady nadzorczej i usiłowała odrazu przeprowadzić wybory. Po gorącej debacie, w której tow. Hudec i Nacher ostro protestowali przeciw zmianie porządku i zamykaniu dyskusyi, co byłoby steroryzowaniem zebrania, przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem o biurach w Krakowie, Borysławiu i Czerniowcach. Przemawiali między innymi tow. Hudec, pp. Dziedudcki, Mendelsburg.

Tow. Haase wykazał, jak krzywdzącą urzędników prywatnych i jak niesprawiedliwą jest propozycya komisyi matki, która przechodzi do porządku dziennego nad urzędnikami ubezpieczonymi a szczególnie nad reprezentantami przemysłu i handlu.

Tow. Nacher podniósł, że należy starać się o akwirowanie nowych członków. Statystyka podlegających ubezpieczeniu przekonuje, że za mało Towarzystwo ma członków. W Galicyi podlega ubezpieczeniu 26 000 osób. Każdy delegat powinien akwirować nowych członków. Zarząd prowadzić powinien także akwizacyę.

Nastąpiła weryfikacya wyborów. Pojawił się znów wniosek o przeprowadzenie zaraz wyborów.

P. Żmuda z Krakowa wystąpił bardzo energicznie przeciw zignorowaniu w propozycyach komisyi matki licznych rzesz ubezpieczonych urzędników i domagał się, aby dwa mandaty reprezentacyjne przeznaczone dla pracujących we Lwowie i Krakowie.

Zarządzono przerwę, w czasie której toczyły się pertraktacye nad listą kandydatów. Ostatecznie komisya matka przyjęła na listę rady nadzorczej tow. Hudeca. Wynik wyborów był następujący:

Prezydyum: prezes Paweł książę Sapieha, wiceprezesi pp. Józef Padewski, dr Ernest Adam, Leon Galiński.

Członkowie rady nadzorczej z grupy służbodawców pp.: dr Bartoszewicz Stefan, dr Lisowiecki Maryan, Mendelsburg Zygmunt, Mitsch Leonard, Schnell Oskar, Zamoyski hr. Zygmunt; zastępcy: Domagalski Ignacy, Stadnicki hr. Adam, Żeleński Stanisław.

Członkowie rady nadzorczej z grupy ubezpieczonych: tow. Hudec Józef, pp. Kabłak Michał, Kruppa Julian, dr Raczyński Józef, Solak Jakób, Stromer Józef; zastępcy: Bieniecki Kazimierz, Meszyński Bronisław, Domański Feliks.

Komisya matka: pp. Chudoba Józef, Dilun Leon, tow. Fromowicz Stanisław, pp. Górecki Józef.

Horoszkiewicz Tadeusz, Jaroszyński Maryan, dr Kotłowski Stanisław, Meszyński Bronisław, dr Niedzielski Larysz Stanisław, Podlewski Leon, dr Raczyński Aleksander, dr Rozwadowski Jan, Sierhiejewicz Feliks, Zawadzki Aleksander, Żeleński Stanisław, Żmuda Piotr.

Komisya administracyjna: pp. Brunicki br. Julian, Chmielewski Erazm, tow. Fromowicz Stanisław, p. Füllenbaum Filip, tow. Hudec Józef, pp. Krzeczkowski Józef, dr Kuśnierz Bronisław, Laskownicki Bronisław, Mielański Maryan, Musiałek Józef, Niklas Stanisław, dr Rozwadowski Jan, Sierhiejewicz Feliks, Starzewska Henryka, Szaynowski Edward.

Komisya rewizyjna: pp. Fryling Zygmunt, Kowalski Jan, Langier Jan, Turnau Jerzy, Zawadzki Aleksander.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się sprawozdaniem komisyi administracyjnej.

Udzielono absolutoryum zarządowi hotelu George'a, przyjęto do wiadomości stan budowy realności przy placu Bernardyńskim. Dłuższą dyskusyę, w której zabierał też głos tow. Nacher, wywołał referat o działalności biur pośrednictwa pracy we Lwowie i w Krakowie.

Po referacie p. Laskownickiego przyjęto do wiadomości bilans asekuracyjno-techniczny za r. 1912. Po uchwaleniu całego szeregu spraw administracyjnych tow. Hudec referował wnioski oddziałów. Referent imieniem komisyi przedstawił do uchwały trzy rezolucye w sprawie utworzenia funduszu zapomóg dla członków pozbawionych posad, poparcia Towarzystw budowy domów i w sprawie utworzenia własnej instytucyi finansowej.

Załatwiono następnie podania o zapomogi, stypendya itp.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiły referaty ze sprawozdań z komisyi statutowej. Referowali p. Szajnowski, tow. Hudec i dr Kuśnierz. W myśl tych referatów przyjęto zmianę porządku obrad, polecono radzie nadzorczej wnieść do Izby posłów i komisyi socyalno-politycznej memoryał z zaznaczeniem stanowiska ubezpieczonych w sprawie proponowanych w noweli zmian ustawy o ubezpieczeniu pens., odesłano szereg wniosków do odpowiednich komisyj i załatwiono rekursy przeciw orzeczeniom wydziału centralnego co do wymiaru rent.

Pozatem na wniosek p. Illukiewicza polecono radzie nadzorczej, aby zastanowiła się nad sposobami zapobieżenia nadużyciom pracodawców, którzy bądź nie zgłaszają swych pracowników do ubezpieczenia, bądź podają w zgłoszeniach daty niezgodne z istotnym stanem rzeczy, tudzież aby uzyskała u władz politycznych, żeby starostwa z większą energią zajmowały się sprawą ubezpieczenia.

Na tem obrady zgromadzenia późnym wieczorem zakończono.

Rozmaitości.

Skarby Konstantynopola. Wobec wypadków, rozgrywających się na Bałkanach, groziło wyparcie Turków z Konstantynopola. Gdyby miasto przeszło w ręce niekulturalnego zwycięzcy, zachodziłaby obawa o nagromadzone w nim zabytki przeszłości. Pełno w nim pamiątek. Najkosztowniejszymi są klejnoty, przechowywane w tak zwanym Nowym Pałacu, czyli Tap-Kapu. Wzniósł go sułtan Machmet na upamiętnienie zdobycia tego miasta przez Turków (r. 1453); rozszerzali i upiększali go późniejsi sułtani.

Cesarski skarbiec (Hazime-humaju) zawarty jest dziś w trzech bardzo starych gmachach o budowie ciężkiej, monumentalnej, odrzynającej się od ogólnej, lekkiej architektury wschodniej. Najliczniej zapełnił skarbiec sułtan Selim I Surowy (1512—1520). Po krwawem zwycięstwie pod Czaldirau (1514), które mu otworzyło drogę do Persyi, Selim podążył do ówczesnej stolicy tego kraju Tebies i poddał miasto grabieży. Jako symbol swej władzy zabrał i przywiózł do Konstantynopola tron z masywnego złota, jak mozaiką wykładany rubinami, szafirami, topazami, ametystami i perłami. Tron ów waży 80 klg., co przedstawia wartość 2,200.000 franków, samych pereł jest na nim 6000. Wraz z klejnotami wart jest 72 milionów franków. Drugi tron — kunsztowniejszy, z hebanu i drzewa sandałowego, inkrustowany jest muszlami, koralami, srebrem w kształcie kwiatów. Pośród inkrustacyj błyszczy największy szmaragd na świecie: 28 cm. obwodu i 11 cm. grubości. Pozatem w skarbcu nagromadzonych jest bez liku jataganów, buńczuków, lśniących od drogich kamieni, całe setki puharów, napełnionych nimi po brzegi.

Skarbiec sułtański był jeszcze bogatszy w XVII wieku, późniejsi sułtani czerpali z niego dla obdarzania klejnotami swoich ulubieńców.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zarząd Stowarzyszania Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie ureguluja rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami Stowarzyszenia.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia robotników polskich „Proletaryat" (X. Laxenburgerstrasse 8, Arbeiterheim, sala Nr. 9) w niedzielę 8 czerwca odbędzie się w cieniu starych drzew i w dużej sali p. Fuchsa (III. Rennweg 71) pierwsza zabawa ogrodowa. Bilety wcześniej nabyte 72 h, przy wejściu 1 K 2 h. Początek o godz. 2 po południu bez względu na pogodę.







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1...)